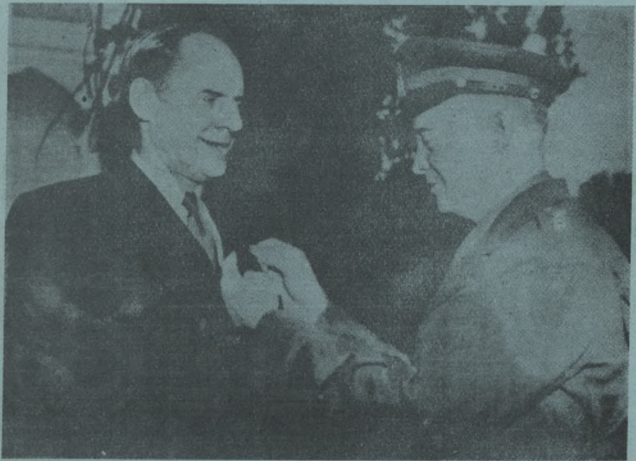
CO SŁYCHAĆ

Tygodnik Streszczeń



Nr 17 3.VIII.1943. 6d.

OKŁADKA: Gen. Eisenhower dekoruje Murphy'ego krzyżem D.S.M.

Sześć zadań-zagadek.

1. Liczba jajek w koszyku podwaja się co minutę. Koszyk zostaje zapełniony w ciągu godziny. W jakim czasie można koszyk zapełnić do połowy ?

2. Drabina sznurowa, długości 10 stóp zwisa z jednego boku okrętu. Szczeble drabiny oddalone są od siebie o 1 stopę i najniższy z nich dosięga powierzchni morza. W czasie przypływu woda podnosi się o 6 stóp na godzinę. W jakim czasie pierwsze trzy szczeble zalane zostaną przez wodę?

3. Dwuch ojców i dwuch synów udało się na polowanie. Każdy zastrzelił jedną kaczkę, przy czym nie było wypadku, ażeby dwuch ustrzeliło jedną i tę samą kaczkę. Tylko trzy kaczki zabito. Dlaczego ?

4. Kupujący płaci banknotem pięciofuntowym za paczkę cygar, wartości dwuch funtów. Kupiec nie ma reszty, udaje się przeto do sąsiada, zmienia banknot na pojedyncze funty i wręcza kupującemu resztę, t.j. trzy funty. W godzinę później przybiega sąsiad i zwraca banknot pięciofuntowy, jako fałszywy, otrzymując wzamian inny. Ile stracił właściciel sklepu w gotówce i ile w towarze?

5. Nośność łodzi wynosi 80 kg. Jakim sposobem może ta łódź przewieźć poprzez rzekę ojca z dwoma synami, jeżeli ojciec waży 80 kg., a synowie po 40 kg.?

6. Archeolog, który rzekł że znalazł pieniądz srebrny z napisem: "650 lat przed N.Ch." jest albo oszustem, albo kłamcą. Dlaczego?

Rozwiązania ogłosimy w numerze dziewiętnastym.

Chwile przełomowe...

Wypadki zaczynają się już toczyć szybciej. Z początku wszystko szło powoli i dość nawet boleśnie, lecz potrochu zaczynało nabierać rozpędu a wszystkie kółka przeogromnej maszyny rozkręcały się coraz gładziej. Nie nadszedł jednak jeszcze moment, w którym wypadki zaczynają pędzić jak lawina, której nic zatrzymać nie potrafi. Miejmy nadzieję że i ta chwila jest już bliską...

Gdy tak przebiegniemy myślą wstecz, przed oczyma przesuwają się wielkie historyczne wydarzenia, przechylające szalę wojny na naszą stronę.

I tak El Alamein, bieg na przełaj poprzez Afrykę, inwazja Maroka i Algieru, potem Tunis...Mała przerwa, należny odpoczynek i rozpoczyna się nowy akt: inwazja na Sycylię, poprzedzona straszliwym bombardowaniem obiektów,służących nieprzyjacielowi. Przeminęły ledwie dwa tygodnie, a Sycylia już prawie w całości zajęta. Zaledwie skrawek,obsadzony przez najlepsze dywizje niemieckie i włoskie, broni się rozpaczliwie. Czy potrafi obronić się przez czas dłuższy ? Wątpliwym jest to,nawet jeżeli Włosi po ostatnich wypadkach nie uderzą na Niemców z tyłu lub z boku.

W każdym razie przebieg wydarzeń jest dla nas coraz pomyślniejszy. Zbliżamy się nieuchronnie od południa do granic polskich. I tak się wydaje, że naprawdę rozstrzygnięcie tej wojny nastąpi na Bałkanach..

Niejeden z nas zadawał sobie pytanie, dlaczego Włosi, nienawidzący Niemców, siłą wciągnięci do wojny, dawno już się nie zbuntowali przeciwko Mussoliniemu i nie zrzucili z siebie jego jarzma.

Na to pytanie odpowiedział sam Mussolini jeszcze w 1911 roku, jako socjalista: "Masy włoskie nie będą walczyć". Oznaczało to iż według jego zdania, t.j.zdania człowieka, znającego swój naród nawskroś, Włosi są zbyt lekkomyślni, aby móc się odpowiednio zorganizować i mieć dostateczną ilość odwagi do zrzucenia z siebie ucisku jakiegokolwiek panującego nad nimi despoty.

Poza tym Mussolini miał do swej dyspozycji milicję faszystowską, liczącą 300.000 ludzi, wybieranych specjalnie do tego uprzywilejowanego, jakby prywatnego wojska. Byłoby szaleństwem walczyć gołymi rękami przeciw karabinom maszynowym.

Bunt w wojsku był b. trudny do przeprowadzenia. Armia nie posiadała w swoim składzie i na odpowiednim stanowisku człowieka, który potrafiłby poprowadzić ją. Wielkim mirem cieszył się zmarły książę d'Aosta. Lecz był to człowiek lojalny i nie posiadał specjalnych ambicji.

Jedynie król włoski jeszcze był w stanie czegoś dokonać. Dopóki jednak tliła iskierka nadziei na możliwość zwycięstwa państw Osi, dopóty i on nie mógł myśleć o jakichkolwiek zmianach.

Dopiero widmo ostatecznej klęski musiało do tego stopnia zwiększyć niechęć i nienawiść w stosunku do faszyzmu i jego twórcy, że król Emanuel, poparty przez sfery wojskowe z marsz. Badoglio na czele, postanowił wreszcie przeciąć ten krwawy gordyjski węzeł.

Oczywiście, nie wiemy dziś jeszcze, co się działo za kulisami rozgrywającego się dramatu. Może najbliższa przyszłość nam tę tajemnicę już odsłoni.

W każdym razie, jeżeli wypadki we Włoszech potoczą się po naszej myśli, przybliżą koniec wojny milowymi krokami.

Nie jest chyba prawdopodobnym, ażeby naród i armia włoska, ogarnięci nowym duchem, chcieli w dalszym ciągu stać w rydwanie Hitlera, od którego nawet w razie zwycięstwa otrzymaliby w Europie prawa narodu drugiej klasy.-

Przypuszczalnie Włosi rozumieją swą sytuację świetnie, a militarne postępy Koalicji tymbardziej unaocznią im rzeczywistość.

Narzuca się jednak pytanie: jeżeli armia włoska złoży broń lub stanie w jednym z nami szeregu, to w jakim kierunku potoczy się potem wojna ?

Brytyjscy stratedzy kierują swe oczy na Bałkany. Posłuchajmy, co mówi o tem korespondent wojenny Sunday Graphic:

Inwazja na Bałkany dałaby Sprzymierzonym ogromne korzyści,gdyż istnieje tam silnie zorganizowany opór przeciwko Niemcom i Włochom,prowadzony oddawna przez Jugosłowian i Greków.Działanie tych sił spowodowałoby nietylko silne zagrożenie tyłów wojsk Osi,broniących półwyspu Bałkańskiego od południa,lecz znacznie wzmocniłoby siłę uderzenia Sprzymierzonych.Zdobytoby nietylko znaczne tereny,nieopanowane dotychczas przez okupantów,lecz pozyskanoby również doskonałych ekspertów i przewodników w trudnym terenie.Zorganizowany opór Jugosłowian pod dowództwem gen.Michajłowicza jest jakby zawiązkiem oporu przeciwko państwom Osi w tej części Europy.Przy zaopatrzeniu w broń,amunicję i żywność oddziałów partyzanckich, walczących tam już od dwuch lat,możnaby było stworzyć z nich bardzo szybko dużą i silną armię.

Poza tym inwazja Bałkanów byłaby bezpośrednią pomocą i dywersją dla frontu rosyjskiego.Wydaje się,że Rosja jest gotowa do podjęcia obecnie dużej ofensywy,jak tylko zostaną wyczerpane i osłabione ostatnie koncentracje sił niemieckich.

Przechwałki Niemców co do korzyści,jakie im daje działanie po liniach wewnętrznych,nie odgrywają obecnie żadnej roli,gdyż wielkie odległości uniemożliwiają im szybkie przesuwanie odwodów z jednego frontu na drugi.Oczywistym jest,że na Bałkanach Sprzymierzeni będą bliżej głównych sił niemieckich i lądowanie tam zmusi Niemców do wycofania pewnych sił z frontu rosyjskiego.

Jeżeli Sprzymierzeni opracowali plany wspólne, przewidujące skoordynowanie wysiłków na poszczególnych frontach na Kontynencie,w tym wypadku można się spodziewać sukcesu.Odosobnione działania wyczerpują siły i rzadko doprowadzają do rezultatu.

Poza tym Bałkany mają wielkie znaczenie dla Niemców,jako najpoważniejsze źródło zaopatrzenia ich armii w ropę i benzynę.Niemcy pozbawieni nafty rumuńskiej,nie będą w stanie przez długi czas prowadzić wojny.Ten wzgląd jest tak ważny,że wydaje się pewnym,że w ten czy inny sposób Sprzymie-

rzeni spróbują odciąć Niemcom to źródło zaopatrzenia.

Lecz niestety, każdy medal ma dwie strony. Istnieją więc też ważne względy, które wskazywałyby, że przedsięwzięcie ofensywy na Bałkanach może być w tej chwili przedwczesne i zbyt pochopne.

Niedawno cytowano powiedzenie pewnego admirała brytyjskiego: "Lądowanie z morza na terenie silnie bronionym przez nieprzyjaciela, posiadającego znaczne siły lotnicze, jest bardzo trudną operacją wojskową". Takie ujęcie sprawy jest niewątpliwie słuszne. Trzeba pamiętać, że inwazji Bałkanów nie można przeprowadzić bez silnej osłony lotniczej, szczególnie przez myśliwce, i że prawdopodobnie napotka ona na zdecydowany opór lotnictwa niemieckiego.

To ostatnie posiada dużą łatwość przenoszenia się z miejsca na miejsce. Napewno jest łatwiej przerzucić na Bałkany znaczne siły bombowców i myśliwców, aniżeli przewieść tam wojska lądowe.

Jeżeli tak jest w istocie, to czy osiągnięte ewentualnie korzyści usprawiedliwiają ryzyko b.kosztownych strat ?

Trzeba pamiętać o niedawnym doświadczeniu niemieckim. Hitler w roku ubiegłym uderzył najpierw na południu, aby odciągnąć odwody przeciwnika i tak osłabić siły rosyjskie w centrum, że uderzenie tam byłoby już b.łatwym do wykonania zadaniem. Miał nadzieję, że uda mu się dostać do serca Rosji, uderzając naprzód przez Woroneż a potem wielkim ruchem okrążającym przez Stalingrad.

Był to plan zbyt śmiały. Hitler, usiłując stworzyć dywersję i odciągnąć odwody rosyjskie, w rezultacie rozproszył bardzo niebezpiecznie swe własne siły. Skromniejszy plan mógł mu się udać.

Sprzymierzeni za wszelką cenę muszą unikać rozciągnięcia własnych sił, gdyż mają trudniejsze warunki działania, aniżeli nieprzyjaciel.

Okupacja Sycylii usuwa niebezpieczeństwo zagrożenia przez nieprzyjaciela cieśniny sycylijskiej i wzmacnia przez to możliwości transportu morskiego Sprzymierzonych.

Lecz czy nowa operacja inwazyjna we wschodniej części morza Śródziemnego nie wysili tych możliwości do ostatecznych granic ? Wielki sukces operacji na Sycylii osiągnięty został w dużej części dzięki wysiłkowi transportu morskiego Sprzymierzonych. Byłoby absurdem osłabić osiągnięte sukcesy przez zbytnie naprężanie wysiłku. W ten sposób można utracić nie tylko oczekiwane w przyszłości korzyści, ale i niebezpiecznie osłabić swą teraźniejszą pozycję.

Jeżeli jednak nastąpi całkowite zajęcie półwyspu Apenińskiego, w tym wypadku bazy włoskie pozwolą na przeprowadzenie z tych terenów inwazji na Bałkany od zachodu, a ewentualne wystąpienie Turcji stworzyłoby możliwości bezpiecznego uderzenia od południa. /Przyp. Red./.

Czy wiecie, że...

Zabicie człowieka za czasów Cezara kosztowało 75 centów. Cena ta za napoleońskich wojen wzrosła do 3.000 dolarów; do 5.000 dol. w amerykańskiej wojnie domowej, a dosięgła 21.000 dol. w czasie poprzedniej wojny światowej.

Przybliżone obliczenia wykazują iż w obecnej wojnie życie człowieka kosztuje wojujące państwo do 50.000 dolarów.

/Senator Homer T. Bone/.

Zwierzęta domowe świetnie odzwierciadlają swe otoczenie: wyraz ich fizjognomii staje się subtelniejszy lub głupszy, w zależności od ludzi, z którymi przestają. Zwierzę jest dobre lub złe, szczere lub podstępne, wrażliwe lub tępe. Zalety te lub wady wynikają nie tylko z otrzymywanej nauki, lecz i z charakteru i właściwości, jakimi się odznacza jego pan.

/Romain Roland w Jean Christophe/.

"Nigdy w swoim życiu nie widziałem tak wiele uniformów, a tak mało żołnierzy", powiedział pewien szofer-murzyn z Waszyngtonu.

Pewien zdesperowany, bliski samobójstwa człowiek, udał się do znanego psychiatry po poradę. Nie mógł spać, stracił zupełnie siły, tak że już mu życie obrzydło. Doktór, po dokładnym zbadaniu organizmu a szczególnie serca, zgodził się ze swym pacjentem, że nie pozostaje mu nic innego tylko popełnić samobójstwo. Poradził mu nawet, jak ma zrobić, ażeby śmierć przyszła szybko i bezboleśnie.

"Po kolacji proszę powiedzieć rodzinie, że idzie pan na spacer. Ale proszę nie chodzić, tylko biec , ile sił. Jest pan w średnim wieku,prawdopodobnie serce pana nie wytrzyma i padnie pan martwy. Nikt nie będzie wiedział, że chciał pan popełnić samobójstwo i nie będzie wstydu."

Pacjent zachwycony był radą lekarza. Tegoż wieczoru rozpoczął swój bieg, ale instynkt samozachowawczy wziął górę i desperat zwolnił tempo, a następnie zatrzymał się daleko przed metą śmierci.

Powrócił do domu i po raz pierwszy od długiego już czasu spał, jak nowonarodzone dziecię.

Następnego wieczoru spróbował to samo; rezultat był identyczny - doskonale przespana noc.

Trzeciego wieczoru czuł on się tak świetnie,że już pragnął żyć bez końca.

/R.& R.Magazine/.

Amerykański sędzia orzekł, że ludzie zawsze mogą ostatecznie dojść do porozumienia, jeżeli tylko starają się czynić to dość długo. Dla przykładu podał rozmowę dwuch farmerów ze stanu Minnesota, którzy nie widzieli się z sobą od dłuższego czasu:

"Hallo Axel. Cóżeś ty robił tak długo ?
"Leżałem w szpitalu".
"O, to źle!"
"Nie, to dobrze, bo się ożeniłem z pielęgniarką.
"Tak, to dobrze".
"Właśnie, że źle; urodziła mi dziewięcioro dzieci".
"To źle!"
"A jednak to dobrze, bo kupiła przez to wielki dom".
"Rzeczywiście że dobrze!"

dok.na str.15.

Jak doszło do wojny z Japonią. zakończenie.

W numerze bieżącym zamieszczamy dalszy ciąg dalszy ciąg artykułu, którego pierwsza część ukazała się w NrNr. 13 i 14 naszego tygodnika.

Wiadomość o wybuchu wojny między Niemcami i Rosją była niespodzianką dla Japonii. W Tokio gościł wówczas Wang Ching-Wei, szef stworzonego przez Japończyków południowo-chińskiego państwa. Wiadomość o wojnie dosięgła Matsuoka na gal wym przedstawieniu, wydanym na cześć Chińczyka. Przeprosiwszy swego gościa, Matsuoka pospieszył do premiera, księcia Konoye i razem z nim udał się do pałacu cesarskiego, aby zawiadomić cesarza Hirochito o przykrej nowinie.

Matsuoka znalazł się w opałach. Wymowny, zarozumiały i nieodpowiedzialny japoński minister spraw zagranicznych przez zawarcie przymierza z państwami Osi i podpisanie paktu neutralności ze Stalinem, postawił swój rząd wobec dość trudnej sytuacji. Na dodatek rząd tokijski doznał nowego rozczarowania co do lojalności niemieckiego sprzymierzeńca.

2 lipca 1941, w 10 dni po uderzeniu Hitlera na Rosję, zebrała się pod przewodnictwem Hirochito przyboczna rada cesarska, na której postanowiono wykorzystać zaszłe wypadki na korzyść Japonii. Tym razem rozpoczęto targ z państwami Osi.

Ambasador niemiecki w Tokio, gen. Otto, zażądał zerwania paktu neutralności z Moskwą. Rząd japoński odpowiedział, że sprawa ta nie przedstawia nieprzezwyciężonych trudności i gotów jest zastanowić się nad tym zagadnieniem pod warunkiem, że rząd Vichy oficjalnie zgodzi się na okupację przez Japonię całych Indochin.

Po uzyskaniu zgody gen. Otto, pomimo braku zgody rządu w Vichy, rada cesarska zatwierdziła wynik rokowań i wydała krótki komunikat, mówiący głucho o

określeniu "podstawowych zasad" polityki japoński
Odległość Japonii od Europy była jej wspaniałym atutem w prowadzonej hazardowej grze.

Rozmowy sekretarza stanu Hull'a z admirałem No
mura, przerwane po okupacji Indochin, zostały wzn
wione 6 sierpnia tegoż roku na prośbę ambasadora japońskiego.

W dwa dni później Nomura wystąpił z propozycją osobistego spotkania prezydenta Roosevelta z księ
ciem Konoye, aby w ten sposób przełamać jałowość konferencji, prowadzonych od marca bez żadnego re
zultatu. Propozycja została złożona ustnie, jakb
przypadkowo i pozornie bez wyraźnych instrukcji z Tokio.

Dziwnym zbiegiem okoliczności miała ona miejsc
tuż przed pierwszą konferencją prezydenta Rooseve
ta z Churchillem na Atlantyku. Na łamach prasy amerykańskiej pojawiły się już domysły na temat tajemniczej wycieczki morskiej Roosevelta na wody Nowej Anglii.

Dotychczas niewiadomo, czy Nomura zaniepokoił się dziennikarskimi aluzjami o spotkaniu obu mężó
stanu, czy też wywiad japoński uprzedził go o pro
jektowanej konferencji. W każdym razie ten zbieg okoliczności jest bardzo znamienny.

Sekretarz stanu Hull ustosunkował się przychyl
nie do propozycji Nomury. Prezydent Roosevelt wprawdzie był nieobecny w Waszyngtonie, lecz po je
go powrocie sprawę mu natychmiast przedstawiono. 17 sierpnia Nomura otrzymał notę, w której rząd amerykański zgadzał się na odbycie konferencji dla opracowania programu pokojowego ułożenia stosunków na Pacyfiku, według zasadniczych linii dotych
czasowej polityki Stanów Zjednoczonych.

28 sierpnia Nomura doręczył odpowiedź rządu ja
pońskiego, wprowadzającą pewne modyfikacje, w zasadzie jednak zgadzającą się z sugestiami amery
kańskimi. Nomura był nawet zdania, że dadzą się

ona zastosować nie tylko do obszaru Pacyfiku lecz i do całego świata.

Konferencja Roosevelt-Konoye byłaby napewno historycznym wydarzeniem w stosunkach na Dalekim Wschodzie i może nawet doprowadziłaby do podpisania Karty Pacyfiku, przesądzającej dalszy pokojowy i systematyczny rozwój gospodarczy tych obszarów. Pod jednym jednak warunkiem: że polityka japońska jest szczera. Trudno było jednak na to liczyć. Już od września tego roku Niemcy stale podżegali Japonię do rozpoczęcia wojny na Pacyfiku. Plan podboju Rosji w krótkim czasie nie udał się i propaganda Osi oraz prestige Niemiec zaczęły wszędzie tracić grunt pod nogami. Szczególnie kłopotliwa sytuacja wytworzyła się w Vichy i na półwyspie Pirenejskim gdzie dyplomaci i ajenci Osi oddawna już twierdzili, że armia niemiecka ruszy w kierunku Gibraltaru około 15 października.

We wrześniu Hitler przesunął termin na 15 listopada, później na 15 grudnia, wreszcie w końcu zaniechano podawania dalszych dat.

Te przepowiednie przypominały podobnie upakarzającą dla Niemiec propagandę ajentów Osi w Południowej Ameryce w 1940 r., gdy na 1 października wyznaczono koniec Imperium Brytyjskiego.

Nacisk niemiecki w Tokio wzrósł gwałtownie w lipcu i sierpniu 1941 r.

Było to najlepszym dowodem dla Roosevelta i Churchilla, że wojny na Pacyfiku nie da się uniknąć w najbliższej przyszłości. W początkach października Ribbentrop w Berlinie, a gen.Otto w Tokio zaczęli uciekać się do gróźb w stosunku do Japonii.

Sytuacja na Atlantyku stawała się krytyczna dla Niemców. Byli oni zaskoczeni szybkością, z jaką Brytyjczycy i Amerykanie zorganizowali pomoc dla Rosji. Poza tym Berlin z coraz większym niepokojem obserwował stale wzrastający dowóz mate-

riału wojennego z Ameryki do W.Brytanii.

Niemcy uparcie choć fałszywie wierzyli, że wybuch wojny na Pacyfiku zmusi Amerykę do wycofania się z działań na Atlantyku. W kołach nazistowskich święcie wierzono, że wojna na Pacyfiku jest tym decydującym atutem, który przypieczętuje klęskę W.Brytanii. Sądzono, że nadszedł czas aby ten atut rzucić na stół.

Rząd Stanów Zjednoczonych, zdając sobie w pełni sprawę z zamiarów niemieckich, był doskonale i szczegółowo poinformowany co do akcji niemieckiej w Tokio. Znano z całą dokładnością wszystkie argumenty, którymi Niemcy operowali dla wywarcia nacisku na Japonię.

Ribbentrop z Ott'em grozili, iż jeśli Japonia nie wykona swych traktatowych zobowiązań i nie zaatakuje Ameryki i W.Brytanii, to Niemcy zmuszone będą poddać rewizji swój stosunek do niej. Przypominali Japończykom, że koncesje dane im w Indochinach były oparte na przeświadczeniu, iż Japonia wykona ściśle zobowiązania traktatowe.

Gdyby Japonia okazała się niewiernym sojusznikiem, po zwycięstwie, które według Ribbentropa i Otta jest niewątpliwe, Rzesza wyciągnie z tego faktu daleko idące konsekwencje, szczególnie przy rozdziale kolonii europejskich w Azji. Odwrotnie, jeśli Japonia uderzy na Pacyfiku, Niemcy w tym wypadku bardzo przychylnie ustosunkują się do jej żądań. A polegały one ni mniej ni więcej na całkowitym opanowaniu obszaru Oceanu Spokojnego, Dalekiego Wschodu, wysp Oceanu Spokojnego oraz zachodnich wybrzeży obu Ameryk.

Około października nacisk Niemiec, żądających od Japonii zaatakowania Syberii, znacznie osłabł, co zresztą zgadzało się z planami strategicznymi Japonii. Zarówno w Niemczech jak i w Japonii czynniki, domagające się przede wszystkim pokonania W.Brytanii, a dopiero potem Rosji, uzyskały chwi-

lową przewagę. Japończycy wykręcali się w ciągu całego lata od uderzenia na Syberię, nie dawała im ona bowiem tego, co można było zdobyć na południu, a czego Japonia potrzebowała najbardziej, t.j. ropy dla maszyn i ryżu dla wyżywienia wojska i ludności.Japonia obiecywała w najlepszym razie uderzyć na Syberię wtedy, gdy Hitler dojdzie do Wołgi, a to, jak wiemy, nie stało się w pierwszym roku wojny rosyjsko-niemieckiej.

Na wiosnę 1941 r. Stany Zjednoczone, dzieląc swoją flotę na dwie części do działania na Atlantyku i Pacyfiku, porzuciły klasyczny plan strategiczny, opracowany na wypadek wojny z Japonią, a polegający na ataku czołowym przeważającymi siłami na japońskie wyspy mandatowe na Oceanie Spokojnym, zniszczeniu znajdujących się tam baz morskich i lotniczych, a potem na bezpośrednim uderzeniu na Japonię.

Porzucono ten plan z powodu konieczności podziału floty oraz wskutek wzrastającego zagrożenia okrętów nadwodnych przez lotnictwo. Amerykańscy stratedzy, po naradzie ze swymi brytyjskimi i holenderskimi kolegami, postanowili bronić południowo-wschodniej Azji i Indii, głównie z powietrza przy pomocy szybkich bombowców, zdolnych do nękania floty japońskiej. Trudne do obrony południowe Morze Chińskie, pomiędzy Manilą a Hong Kongiem oddane być miało nieprzyjacielowi bez walki.

Była to strategia walk opóźniających, obliczona na powstrzymanie nieprzyjaciela tak długo, aż nie zbierze się dostatecznych sił na południu i zachodzie /w Indiach i Chinach/, zdolnych do wykonania wielkiej ofensywy i odrzucenia Japończyków na ich wyspy macierzyste. Na tych przesłankach oparty był "plan tęczowy", nazwany tak od długich łuków dróg transportowych i różnokolorowych cyfr obliczeniowych. Plan ten został wprowadzony w życie po ataku japońskim na Pearl Harbour.

We wrześniu posłano na Filipiny drogą południową większą ilość latających fortec. Wybrano tę drogę częściowo aby uniknąć obserwacji japońskiej, a poza tym aby ją wypróbować. Samoloty leciały z wysp Hawajskich do Raboul na Nowej Brytanii, gdzie Australijczycy wybudowali lotniska, a stamtąd do Portu Darwina,gdzie pod kierunkiem Amerykanów przygotowano duże lotnisko z warsztatami, składami benzyny i częściami zamiennymi. W obu tych punktach armia amerykańska założyła swe bazy zaopatrzeniowe.

Gdy w październiku i listopadzie horyzont Pacyfiku coraz bardziej zasnuwał się chmurami, zwiastującymi wojnę, gen.Marshall wysłał posiłki na Filipiny. Składały się one z batalionu czołgów Gwardii Narodowej, brygady artylerii, to znaczy wszystkich zmotoryzowanych dział 75 mm., jakie Ameryka wówczas posiadała, oraz kilku jednostek artylerii przeciwlotniczej. Oddziały te zostały wyładowane przez gen.Mac Arthura w ścisłej tajemnicy pod osłoną nocy.

W tym to czasie gen.Marshall zawiadomił sekretarza stanu Hulla, że jeżeli wybuch wojny da się odsunąć do 10 grudnia, Filipiny będzie można wzmocnić na tyle, aby zdobycie ich było nie tylko kosztowne, ale i ryzykowne. To oświadczenie gen. Marshalla, zostało powierzone prasie pod pieczęcią tajemnicy i było dość powszechnie znane w kołach politycznych waszyngtonu, wzbudzając zaufanie nawet u tych osób, które zdawały sobie sprawę z potęgi militarnej Japonii.

Trzeba jednak przyznać, że szef amerykańskiego sztabu powiadomił sekretarza stanu Hulla i innych, że siły amerykańskie na Filipinach traktuje on jako zawiązek szkieletowy i ma nadzieję, że wypadki nie potoczą się zbyt szybko, co pozwoli na wiosnę zgrupować tam rzeczywiście silną armię.

W jesieni istotnie wybudowano na Filipinach znaczną ilość lotnisk, a wiele było w budowie.

Gen.Marshall wierzył, że jeśli uda się uzyskać kilka dodatkowych tygodni pokoju, to będzie mógł posłać tam większą ilość latających fortec, bombowców nurkujących i myśliwców, co zmieni sytuację obronną Filipin całkowicie.

Równocześnie Brytyjczycy wzmacniali obronę Hong Kongu i Singapore. Dalej na południe Holendrzy na Jawie też przygotowywali się do wojny, choć nie mieli dostatecznych sił do obrony swych kolonii. Całość sił zbrojnych Ameryki, W.Brytanii, Chin i Holandii była rozrzucona na znacznej przestrzeni, słabo wyszkolona a przedewszystkiem niedostatecznie zaopatrzona i uzbrojona do wojny nowoczesnej. Niestety, obserwatorzy z Waszyngtonu uznali te siły za znaczne i na razie wystarczające. Z przykrym uczuciem czyta się dzisiaj oświadczenia polityków i publicystów amerykańskich z października i listopada 1941 r. Twierdzili oni uporczywie, że narody sprzymierzone mają całkowitą przewagę na Pacyfiku.

Nie doceniano świetnie wyszkolonych w Hainan, na Formozie i w Indo-Chinach, do walki w dżunglach Japończyków. Lekceważono sobie lotnictwo i flotę japońską prawie do ostatniej chwili. Natomiast siły wojskowe Sprzymierzonych stale przeceniano i wyolbrzymiano.

Dok. ze str. 8.

"Niekoniecznie, bo dom się spalił".
"O, jak źle!"
"A właśnie że dobrze ! Ona się spaliła r[illegible] z domem".
"To świetnie!"
"O tak! To świetnie!"

Droga na Alasce.

Inż. C.St.

Kiedy droga gruntowa była gotowa, oddziały wojskowe lub też grupy robotników wykonywały łatwiejsze roboty melioracyjne oraz wykańczały drogę ostatecznie. Roboty te polegały na rozszerzeniu drogi i budowie rowów i spadków odwadniających.

Ciężkie roboty ziemne w trudnych miejscach pozostawiano na później.

Zasadnicze wyposażenie w sprzęt kompanii technicznej /budowlanej w przybliżeniu składało się ze 170 różnych maszyn, pędzonych ropą lub benzyną. Były to ciężkie i lekkie traktory, pługi motorowe, ciężkie i lekkie samochody transportowe, dźwigi, kopaczki, kafary, betoniarki, sprężarki powietrza, piły mechaniczne, maszyny do spawania metali, przewoźne elektrownie oraz samochody osobowe.

Naprawa sprzętu w polu sprawiała najwięcej kłopotu. Maszyny pracowały ciężko, kierowcy nie byli jednocześnie mechanikami. Części zamienne trudno było dostać i b.często zdobywano je, wyjmując z innych,popsutych doszczętnie maszyn.

Aby móc rozpocząć roboty w Forcie Nelson w marcu 1942 r. trzeba było wysłać z Dawson Creek /325 mil/ robotników, sprzęt i zaopatrzenie dość wcześnie, zanim ruszą lody na rzece Peace, a zamarznięte błota zaczną tajać.

Wysłany tam oddział wojsk technicznych prowadził ze sobą cały ciężki sprzęt - traktory, skrobaczki, kopaczki i wozy ciężarowe - 325 mil lądem przy 35° mrozu. Mimo tych trudności oddział dotarł na miejsce wraz z zaopatrzeniem i żywnością na 4 miesiące przed odwilżą.

Od połowy listopada z Dawson Creek do Fairbans w Alaska po nowej drodze długości 1670 mil ciągnęły szeregi wozów ciężarowych,naładowanych sprzętem wojskowym. Fachowcy drogowi, którzy byli na tej trasie na wiosnę twierdzili, że tego rodzaju droga nie będzie wybudowana do końca wojny. Fachowcy ci myśleli o bezdrożnej, nie wyznaczonej na mapach

pustyni,o trudnym problemie dostawy, ciężkich do pokonania błotach, strumieniach i łańcuchach górskich. Nie wzięli jednak pod uwagę ducha pomysłowości i wielkich zdolności oficerow technicznych i żołnierzy St.Zjednoczonych oraz amerykańskich i kanadyjskich inżynierów i przedsiębiorców drogowych.

Oddziały wojskowe do przekroczenia małych strumieni używały promów na pontonach, zaś na większych rzekach budowali mosty na palach. Walczyli z błotem i złą pogodą, moskitami i innym robactwem,pracowali sprzętem nienaprawianym i bez części zamiennych przez 7 dni w tygodniu, mieszkali w obozach dających b.nędzne warunki życia, bez odpoczynków i zwolnień od monotonnej ciężkiej pracy.

Zgodnie z pierwotnym planem oddziały wojskowe Stanów Zjednoczonych wytyczały trasę i budowały drogę gruntową, zaś Dyr. Dróg Publicznych St.Zjednoczonych, łącznie z przedsiębiorcami prywatnymi, budowała drogę stałą dla ruchu samochodowego. Plan pierwotny został poddany rewizji w sierpniu, ze względu na to, że droga musiała być otwarta dla ruchu jaknajprędzej, a w każdym razie przed zimą. Okazało się wtedy, że wymagania techniczne były zbyt wysokie, aby można było wykończyć drogę w oznaczonym terminie.

Oddziały robocze przedsiębiorców przesunięto do wykończenia drogi gruntowej, rozszerzenia i ulepszenia oraz pokrycia jej tłuczniem. W ten sposób droga,przy każdej pogodzie, była zdatna do ciężkiego ruchu.

Wojskowe oddziały techniczne, skończywszy przydzielone im odcinki wracały z powrotem dla poprawienia innych i niekiedy pracowały wraz z oddziałami roboczymi przedsiębiorców.

W marcu amerykańskie Min.Wojny prosiło Dyrekcję Dróg Publicznych o współpracę przy budowie drogi. Dyrekcja miała wykonać wstępne pomiary, przygotować plany, zatwierdzać umowy, kierować względnie

dozorować roboty budowlane. Główna siedziba została zainstalowana w porcie Seattle, a około 500 inżynierów i techników wysłano w teren. Aby przyśpieszyć pracę, zawarto umowy z 4-ma inżynierskimi firmami budowlanymi. Te firmy zakontraktowały około 54 amerykańskich i kanadyjskich przedsiębiorców drogowych, wraz z potrzebnym sprzętem: 300 traktorów, 1000 wozów ciężarowych, 125 sprężarek z mechanicznymi świdrami, 55 mechanicznych kopaczek, 200 przenośnych elektrowni, 65 przenośnych warsztatów reperacyjnych, drogowych walców, betoniarek, pomp i wielu innych maszyn. Przedsiębiorcy posiadali również sprzęt kuchenny i mieszkalny. Oddzielna umowa przewidywała budowę i zaopatrzenie warsztatów, składów towarowych oraz innych budowli.

Przewóz ludzi, sprzętu i zaopatrzenia do portów Alaski zorganizowano za pośrednictwem firmy E.W. Elliott Company. Oddziały wojskowe z początku do tego celu używały własnych i wynajętych parowców, później jednak powierzono większość tych prac firmie Elliott Company. Dowóz zaopatrzenia, żywności i innych materiałów wzdłuż linii budowy wykonywany był częściowo przez to Towarzystwo, częściowo środkami transportowymi przedsiębiorców wreszcie przez wojskowe jednostki kwatermistrzostwa armii.

Oddziały robocze w sile 6000 ludzi zostały przewiezione z Alaski i Kanady przy pomocy samolotów, wozów ciężarowych, dróg i kolei. Gdy rozpoczęto roboty na południowym końcu drogi około 1200 ludzi przerzucono samolotami na północ celem zbudowania pomieszczeń mieszkalnych, warsztatów i innych urządzeń.

Dla trasportu wodnego Dyr.Dróg Publicznych posiadała parowce, statki motorowe, yachty, zakupione od prywatnych właścicieli, oraz znaczną liczbę holowników i barek. Wielkie parowce, idące do Valdez chodziły od Seattle na pełnym morzu, lecz droga do portu Skagway, zasłonięta łańcuchem wysp,

obsługiwana była głównie przez yachty i barki.

Sprzęt budowlany wyż. wym., niezależnie od wyposażenia technicznych oddziałów wojskowych, miał być używany głównie przez przedsiębiorców. Jednak jak to wyjaśniono poprzednio, szybkość robót wymagała łączenia sił wojskowych i cywilnych i często wspólnego wykonywania pracy.

Zorganizowanie zaopatrzenia było najtrudniejszym problemem, gdy pomyślimy o odległościach, niedostępności terenu, pogodzie i klimacie.

Dostarczyć sprzęt i zaopatrzenie tysiącom żołnierzy i cywilów, zatrudnionych na tej drodze, nie było rzeczą łatwą. Nie tylko trzeba było dostarczyć wszystko ze Stanów Zjednoczonych, ale należało to rozwieść wzdłuż 1800-milowej drogi, budowanej pośród dzikiej i bezdrożnej pustyni. Dowóz zaopatrzenia do mnóstwa rozrzuconych obozów był nielada pracą. Często trzeba było ciągnąć zaopatrzenie do odległych obozów przy pomocy traktorów i sań po błocie. Później dopiero sprowadzono wielką ilość spacjalnych wozów traktorowych do tego celu.

Miejscowości zamieszkałe przez ludność miejscową stały na bardzo niskim poziomie cywilizacyjnym. Dawson Creek jest małą wioską rolniczą, zamieszkałą przez 200 - 300 osób. White Horse ma mniej niż 1000 mieszkańców. Fairbanks jest nowoczesnym miastem, ale znajduje się w odległości 88 mil od końca budowanej drogi. Większość pozostałych miejscowości to poprostu indyjskie wioski lub sadyby myśliwych i handlarzy futer. Tylko przy dwuch końcowych stacjach kolejowych, Dawson Creek i White Horse, zostały wybudowane pewne urządzenia, jak bocznice kolejowe, platformy załadowcze, składy towarowe oraz baraki dla robotników i mechaników-kierowców.

Przykładem skomplikowanych trudności transportowych była nagła potrzeba przewiezienia 475 be-

czek płynnego paliwa do Fortu Nelson /325 mil od Dawson Creek/, dla zaopatrzenia wojskowych oddziałów technicznych, pracujących na północy, którym zabrakło paliwa do traktorów. Transport ten wysłano koleją do Waterway w Alberta, i przewieziono do Fortu Smith; następnie spławiono małymi łodziami w dół rz. Slave do Great Slave Lake; przeładowano na statki i przewieziono jeziorem do rz. Mackenzie; potem na płaskodennych łodziach rzeką Mackenzie do rz. Liard; wreszcie rzeką Liard do rzeki Fort Nelson i w końcu tą rzeczką do Fortu Nelson.

Główne i pół-stałe obozy były dość wygodnie urządzone. Posiadały one składane budynki drewniane, które po rozebraniu dawały się przenieść do nowo-organizowanych obozów. W razie pośpiechu w obozach rozbijano namioty i instalowano polowe kuchnie. Niektórzy przedsiębiorcy budowali t.zw. "shacks" czyli małe drewniane domki na okrąglakach -płozach; z czasem te domki były przesuwane traktorami lub samochodami. Główne lub wypoczynkowe obozy posiadały wodę bieżącą i elektryczne oświetlenie i były wyposażone w piece, przeważnie opalane ropą. Strumienie i jeziora dostarczały wodę zdatną do picia, jednak ze względu na możliwe skażenia, była ona chlorowana przy pomocy przenośnych urządzeń, a następnie gromadzona w zbiornikach. Przydzieleni, z Publ. Służby Zdrowia St.Zjednoczonych oficerowie, pomagali lekarzom wojskowym w utrzymaniu stanu zdrowotnego. W obozach wojskowych, oficerowie i żołnierze mieli śpiwory, koce i składane łóżka. Używano polowych namiotów, jednak każdy z nich zaopatrzony był w piec, opalany drzewem. Żołnierze otrzymywali wyżywienie z polowych kuchen, oficerowie mieli urządzone kasyna w namiotach.

Przedsiębiorcy przeznaczali na kuchnie i kasyna wielkie namioty i budynki, ale na sypialnie wo-

leli budować baraki z tapczanami. Oficerowie Dyr. Dróg Publicznych posiadali budynki obozowe, zbudowane ze składanych części drewnianych. Na żołnierskie wyżywienie przeznaczono duże racje polowe. Jednak żołnierze na froncie pozostają na linii walki tylko przez krótki okres czasu, ci zaś zmuszeni byli trwać w tej jednostajnej, nieprzerwanej służbie, w ciągu wielu miesięcy bez przerwy. Świeże mięso, jarzyny i zwierzyna , w pewnej mierze uzupełniały racje.

Robotnicy przedsiębiorców pracowali przez 7dni w tygodniu, przeważnie na 2 zmiany - 10 - 11 godzin każda.

Po uruchomieniu nowej drogi, odpoczynkowe i zmienne punkty dla kierowców ustalone były w odstępach 45 do 90 mil, zależnie od warunków drogowych. Jedne wozy prowadzone są przez żołnierzy, inne przez cywilnych. Kierowca przybywającego wozu, oddaje go drugiemu szoferowi sam zaś ma okres odpoczynku, aż do chwili otrzymania następnego lub wracającego samochodu. Stacje posiadają urządzenia dla paliwa, przeglądu, obsługi i naprawy wozów. Wiele z nich miało również i pługi śnieżne dla utrzymania ruchu na drodze.

Mimo uruchomienia drogi, prace na niej trwają bez przerwy. Droga jest stale ulepszana przez poszerzanie lub prostowanie, łagodzenie nachyleń, niwelowanie nierówności, wygładzanie nawierzchni. Czyni się wszystko, co jest możliwe, aby utrzymać drogę zdatną dla ciężkiego ruchu w surowych klimatycznych i wyjątkowych wojennych warunkach.

CENA NUMERU 6d. PRENUMERATA KWARTALNA 6/-
REDAKCJA I ADMINISTRACJA
43, BRUNTSFIELD PLACE, EDINBURGH,10.
Tel. 53061.

Za kulisami afrykańskiej inwazji.

W "Sunday Express" pojawił się bardzo ciekawy artykuł amerykańskiego dziennikarza, Demaree Bess, na temat politycznego i wojskowego przygotowania wyprawy Sprzymierzonych do północnej Afryki. Artykuł oparty jest na oficjalnych źródłach i dokumentach amerykańskich i dlatego zasługuje na szczególną uwagę.

Jak wiadomo po upadku Francji W.Brytania, w której już przebywał gen.de Gaulle, zerwała stosunki dyplomatyczne z rządem Vichy. Wkrótce potem zaatakowano flotę francuską w Oranie, oraz zrobiono próbę zdobycia Dakaru, ale bez powodzenia. Po jakimś czasie Brytyjczycy zdobyli Syrię i Madagaskar, a francuska Afryka równikowa podporządkowała się gen.de Gaule.

Amerykański rząd natomiast utrzymywał nadal stosunki z rządem Vichy i próbował przy pomocy dyplomacji uzyskać to, czego nie udało się Brytyjczykom osiągnąć siłą. W rezultacie francuscy generałowie i politycy przyrzekli Amerykanom, że nie oddadzą Niemcom floty francuskiej oraz francuskich posiadłości zamorskich oraz że nie zawrą z Niemcami definitywnego pokoju.

W Afryce północnej przebywała misja amerykańska pod kierunkiem Murphy'ego, osobistego wysłannika prezydenta Roosevelta. Zadaniem tej misji było zorganizowanie pośród Francuzów naprzód oporu biernego, a potem i czynnego przeciwko Niemcom.

Do kwietnia 1942 r. głównym współpracownikiem Murphy'ego był gen.Weygand, naczelny dowódca północnej i zachodniej Afryki. Dzięki oporowi Weyganda Niemcy nie mogli usadowić się na dobre w Afryce i uzyskać tam żadnych wpływów. W końcu jednak Niemcy postarali się o odwołanie Weyganda i dziś jest on ich jeńcem.

17 kwietnia 1942 r. z więzienia w Koenigstein

uciekł gen.Giraud. Gdy wiadomość o tym doszła do Afryki, francuscy współpracownicy przedstawili Murphy'emu następujące sugestie.

"Gen.Giraud jest typem leader'a, jaki jest nam najbardziej potrzebny. Zna on dokładnie Afrykę. Nie miał nic wspólnego z rządem w Vichy i nie jest związany z Brytyjczykami, jak gen.de Gaulle. Jeżeli ktokolwiek potrafi zjednoczyć Francuzów, to tylko Giraud".

Te argumenty przekonały Murphy'ego, który nawiązał pośrednio kontakt z gen.Giraud, znajdującym się jeszcze we Francji i stopniowo przepracowywał z nim plany jej wyzwolenia.

Sensacyjna ucieczka Giraud z więzienia była całkowicie dziełem Francuzów. Jednak Francja była już innym krajem niż w 1940, gdy gen.Giraud opuszczał ją, jako jeniec wojenny. Dziś rządził Francją Laval, który otwarcie wierzył w zwycięstwo Niemiec.

Giraud nawiązał kontakty ze starymi przyjaciółmi, między innymi z gen.Weygandem i stwierdził, że wszyscy oni nienawidzą Niemców i chcieliby na nowo podjąć walkę o wyzwolenie Francji. Jednocześnie jednak Giraud przekonał się, że większość jego starych przyjaciół jest związana przysięgą wierności dla Petaina. Z pośród wyższych oficerów francuskich jeden Giraud nie składał tej przysięgi. Nie miał żadnych zobowiązań ani w stosunku do Petaina, ani w stosunku do Brytyjczyków, ani wogóle do nikogo.

Pertraktacje Murphy'ego z Giraud rozpoczęły się wówczas jeszcze, gdy nie była zadecydowana wyprawa do Afryki północnej. We wstępnych rokowaniach rozważano wszystkie możliwości. Giraud osobiście był zwolennikiem lądowania wojsk amerykańskich w samej Francji, natomiast był przeciwny wyłącznej inwazji lądu afrykańskiego.

Jednakże w lipcu 1942 r. rządy sojusznicze po-

stanowiły przeprowadzić inwazję północnej Afryki. Połączone sztaby Ameryki i W.Brytanii rozpoczęły opracowywanie planów z terminem na listopad. Murphy otrzymał instrukcje, aby na miejscu uzyskać jaknajszerszą pomoc Francuzów, bez wtajemniczania ich w plany inwazji.

We wrześniu Murphy udał się do Londynu, gdzie konferował z gen.Eisenhowerem i gen.Clarkiem. Ten ostatni poinformował Murphy'ego co należy wykonać w Afryce przed lądowaniem Sprzymierzonych. Instrukcja, według wyrażenia gen.Clarka, zawierała wszystko od podcięcia gardła ajentom niemieckim aż do opanowania nadbrzeżnych baterii, mostów itp. Murphy jest łagodnym i spokojnym gentlemanem i był nieco oszołomiony dramatyczną rolą, jaką mu powierzono.

W międzyczasie pertraktacje z gen.Giraud prowadzono nadal. Generał nastawał ażeby lądowanie w północnej Afryce było połączone z uderzeniem na południową i zachodnią Francję oraz z pewnymi akcjami dywersyjnymi w zachodniej i wschodniej Europie. Instrukcje, otrzymane przez Murphy'ego, zabraniały informowania Giraud o rzeczywistym stanie rzeczy.

W październiku zdecydowano, że gen.Clark pojedzie w łodzi podwodnej do północnej Afryki, aby odbyć tam ostateczną naradę z Murphy'm i jego francuskimi współpracownikami. Spotkanie odbyło się w wielkiej tajemnicy na samotnej farmie w okolicy Oranu. Największe wrażenie na gen.Clarka wywarł gen.Maste, ówczesny szef sztabu w Algierze. Szczerość i zdrowy sąd gen.Maste były tak przekonywujące, że gen.Clark pozwolił Murphy'emu uprzedzić go o inwazji na 4 dni przedtem.

W czasie spotkania poruszono kwestię, kto zostanie naczelnym dowódcą wyprawy afrykańskiej. Gen. Maste żądał oddania dowództwa gen.Giraud, lecz w końcu prz[illegible] jest to niemożliwe ze względów

politycznych, aby oddziały amerykańskie dowodzone były przez francuskiego generała i pogodził się z tym, że dowódcą zostanie gen.Eisenhower.

Gen.Clark był w Afryce 22 października. W 5 dni później gen.Giraud akceptował układ, przysłany mu przez Murphy'ego za pośrednictwem francuskiego emisariusza. Potwierdzono go przez wymianę listów w dniu 2 listopada, czyli na tydzień przed terminem inwazji. Szczegóły układu są niezmiernie ważne i wyjaśniają późniejsze wypadki.

Układ postanawiał, że jakakolwiek inwazja na terytorium francuskie wykonana będzie wyłącznie przez wojska amerykańskie pod dowództwem amerykańskim i bez udziału innych wojsk, nawet francuskich. Zgodzono się również, że dopiero po wylądowaniu wojsk amerykańskich i za zgodą miejscowych czynników francuskich i amerykańskich, będą mogły przybyć wojska inne i zamiejscowe oddziały francuskie, o ile rzecz prosta okaże się to potrzebne. Dalej postanowiono, że w trakcie operacji wojskowych na terytorium francuskim, w żadnym wypadku, władze amerykańskie nie będą się mieszały do ich wewnętrznych spraw.

Jednakże gen.Giraud, akceptując zawarty układ zrobił zastrzeżenie, że on sam zadecyduje o dacie lądowania. Z wysłanego memorandum wynikało, że uważa on, iż lądowanie w Afryce odbędzie się równocześnie z lądowaniem we Francji, gdyż ten warunek wysuwał on od początku.

Zastrzeżenia gen.Giraud postawiły Murphy'ego w trudnym położeniu. Murphy wiedział, że wojska ekspedycyjne zarówno ze Stanów Zjednoczonych jak i W.Brytanii znajdują się już w drodze i że niemożliwością jest zmieniać datę lądowania. Z drugiej zaś strony posiadane instrukcje pozwalały mu tylko ogólnie informować o planach inwazji gen.Giraud i francuskich współpracowników. W takiej sytuacji nie pozostawało Murphy'emu nic innego jak siedzieć

cicho i czekać na rozwój wypadków, zgodnie z pierwotnym planem. Cztery dni przed inwazją poinformował o niej gen.Maste.

Sytuacja niespodziewanie skomplikowała się przez przybycie do Algieru admirała Darlana, naczelnego dowódcy francuskich sił zbrojnych z ramienia rządu Vichy. Darlan przybył niespodziewanie, wezwany przez żonę do ciężko chorego na paraliż dziecięcy syna. Murphy miał nadzieję, że wizyta Darlana potrwa niedługo i że przed 8 listopada wróci on do Francji. Tymczasem stan chorego pogorszył się i w nocy dnia 7 listopada Darlan znajdował się jeszcze w Algierze.

Była to dla Murphy'ego pełna wrażeń noc. Po północy pojechał on do gen.Juin, dowódcy wojskowego w Algierze, aby go poinformować, że lądowanie wojsk amerykańskich nastąpi nad ranem. Równocześnie uzbrojeni członkowie organizacji młodzieżowych otoczyli dom gen.Juin na wypadek, gdyby ten chciał robić jakieś trudności. W tym samym czasie w Maroku gen.Bethuart, współpracujący z Amerykanami, miał poinformować o inwazji gen.Nogues'a, gubernatora Maroka i ewentualnie aresztować go, gdyby odmówił wydania rozkazu niestawiania oporu.

Gdy Murphy zakomunikował gen.Juin ostatnie "nowiny", ten odpowiedział: "Musimy poinformować o tem Darlana". Po pewnym wahaniu, Murphy zgodził się i o 1-ej w nocy zatelefonowano do Darlana, aby natychmiast przyjechał do gen.Juin. Gdy Darlan dowiedział się o co chodzi, odpowiedział wściekły: "Zaczynam wierzyć, że Amerykanie są takimi samymi durniami jak i ich sprzymierzeńcy. Jeżeli lądowanie się nie uda, co jest prawie pewne, to Niemcy zajmą Afrykę i sytuacja Francji będzie beznadziejna".

Po długiej i gorącej dyskusji Darlan w końcu ustąpił i napisał depeszę do Petaina, prosząc go o wydanie rozkazu do wojsk francuskich w Afryce, aby nie stawiały oporu. Depeszę tę nadał osobiś-

cie amerykański wicekonsul.

Gdy Darlan przyjechał do gen.Juin,zdziwił się, zobaczywszy przy bramie uzbrojone posterunki, wystawione przez francuską młodzież. Zapytał Murphy'ego: "Co robią ci młodzi ludzie z karabinami"? Murphy wyjaśnił, że wojska amerykańskie będą lądować nad ranem i ci młodzi ochotnicy obsadzili ważne punkty w mieście, aby ułatwić ich sytuację.

Murphy dodał, jakby usprawiedliwiając się: "Muszę pana poinformować, że chcielibyśmy aby pozostał pan z nami tutaj". "Czy to oznacza, że jestem uwięziony"?- zapytał Darlan. "Nie. Po prostu chcemy, aby pozostał pan z nami, dopóki wojska amerykańskie nie wylądują".

Około południa przyszła odpowiedź od Petaina. Odrzucał on prośbę Darlana, nakazywał stawienie oporu i polecał Darlanowi oddać dowództwo wszystkich wojsk w północnej Afryce gen.Nogues. Darlan zlekceważył depeszę Petaina i wydał od siebie rozkaz zaprzestania ognia. Z gen.Nogues'em połączył się telefonicznie, rozkazując mu zaprzestania wszelkiego oporu. Nogues zażądał jednak osobistego widzenia się lub rozkazu na piśmie.

Tymczasem w Gibraltarze gen.Eisenhower miał inny problem do rozwiązania. Do Gibraltaru przybył on ze swym sztabem 5 listopada i w podziemnych schronach fortecy założył chwilowo swoją kwaterę główną.

Po południu 7 listopada przyleciał do Gibraltaru na wodnopłatowcu gen.Giraud. Potrafił on wymknąć się policji Lavala i dostał się do pewnego portu śródziemnomorskiego, gdzie w pobliżu oczekiwała na niego łódź podwodna.

Gen.Giraud prosił o amerykańską łódź podwodną ponieważ jednak na wodach morza Śródziemnego nie było łodzi amerykańskich, przeto wysłano brytyjską pod dowództwem amerykańskiego oficera. Łódź ta na morzu spotkała się w umówionym miejscu z wodno-

płatowcem, który zabrał gen.Giraud.

Wyjeżdżając z Francji, nie był on dokładnie poinformowany o projektowanej operacji i raczej wyobrażał sobie przebieg wypadków zupełnie inaczej. Gdy przybył do Gibraltaru, zaproszono go natychmiast do kwatery gen.Eisenhowera i Clarka, gdzie rozpoczęła się długa dyskusja.

Było widocznym, że gen.Giraud jest zaskoczony tym, co powiedzieli mu amerykańscy generałowie. Przede wszystkim nie spodziewał się, że lądowanie w Afryce nastąpi tak wcześnie. Poza tym okazało się, że gen.Giraud oczekiwał, że powierzone mu zostanie naczelne dowództwo wyprawy inwazyjnej. W swym memorandum do Murphy'ego wyraźnie o tej sprawie pisał, jednak Murphy nie mógł mu już odpowiedzieć i wyjaśnić jak się rzeczy mają.

Wynikłe nieporozumienie trzeba było załatwić natychmiast, gdyż zbliżał się wyznaczony termin inwazji.

W końcu tej dyskusji gen.Giraud pokazał list Murphy'ego w którym według interpretacji gen.Giraud akceptował on wszystkie jego warunki. Eisenhower rozumiał w pełni dezyderaty Giraud, lecz skoro rząd amerykanski i brytyjski mianowały go naczelnym dowódcą, to nie mógł ustąpić z tego stanowiska na rzecz Giraud.

Z powodu późnej pory rozmowę odłożono do następnego dnia. Nazajutrz sam Giraud przekonał się w jak trudnej sytuacji znajduje się gen.Eisenhower i wielkodusznie zgodził się mu podporządkować. Ostateczne porozumienie osiągnięto wtedy, gdy inwazja północnej Afryki była już w pełnym rozwoju.

/W numerze następnym ogłosimy dalszy ciąg tych ciekawych wypadków, będących poniekąd zwrotnym punktem w toczącej się obecnie wojnie./

Published by J. Stoliński, Edinburgh. 10.
Printed by „Co Słychać" 43, Bruntsfield Place.